

Paczkowski, Andrzej

Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej : kampania wyborcza 1922 r.

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 17/4, 101-114

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ PACZKOWSKI

PRASA A KULTURA POLITYCZNA W DRUGIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ

Historykowi — a nawet socjologowi, choć dysponuje on nieporównywalnie większymi możliwościami badawczymi — trudno ustalić wpływ, jaki wywiera prasa na poglądy i postawy polityczne czytelników. Także kwestia, czy prasa jest instrumentem manipulacyjnym indoktrynującym społeczeństwo, czy „zwierciadłem” opinii publicznej, mnoży raczej znaki zapytania niż dostarcza jednoznacznych odpowiedzi afirmatywnych. Oczywiście jest jednak, że prasa stanowi jeden z ważkich i konstytutywnych składników życia publicznego każdego nowoczesnego państwa (z pewnymi zastrzeżeniami odnośnie do systemów totalitarnych), i to niezależnie od tego, czy wyraża „état réel” czy „état officiel”, tzn., czy jest elementem faktycznej walki społecznej, czy tylko czynnikiem w grze politycznej toczonej przez elity. Nie można więc prowadzić badań nad politycznymi strukturami, opcjami i postawami bez analizy prasy: jej zasięgu, języka, form, w jakich istnieje, poglądów formułowanych na jej łamach. Z całą pewnością jest także prasa istotnym składnikiem kultury politycznej narodu lub państwa, i to z uwagi na dwa aspekty: a) zasięg jej upowszechnienia w społeczeństwie i wewnętrzna struktura formalna (typologia) pośrednio poświadczają zasięg uczestnictwa danego społeczeństwa w życiu publicznym i politycznym oraz b) język wypowiedzi, formuły wydawnicze i redakcyjne, w jakie się ubiera, są z kolei świadectwem metod politycznego działania, a więc kultury politycznej, jeśli nie całej społeczności, to przynajmniej tych grup społecznych, które mają dyspozycyjny wpływ na działalność wydawniczą.

W niniejszym artykule chciałbym się zająć fragmentem drugiego z wymienionych aspektów: językiem i formami propagandy, wybierając do analizy jeden tylko (i to krótki) okres w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej — kampanię wyborczą do Sejmu i Senatu RP pierwszej (zwykłej) kadencji, której formalny finał nastąpił w aktach wyborczych 5 i 11 listopada 1922 r., choć faktyczny (czy raczej symboliczny) rozegrał się w salach wystawowych warszawskiej „Zachęty” 16 grudnia tegoż roku,

gdy z ręki zamachowca zginął pierwszy Prezydent RP wybrany na to stanowisko przez większość wyłonioną z listopadowych wyborów.

Nie ma chyba potrzeby rysowania tu wewnętrznej sytuacji politycznej ani opisywania napięć i walk od chwili odzyskania niepodległego bytu narodowego, które były w znacznym stopniu przedłużeniem starć od dawna toczonych między głównymi kierunkami ideowo-politycznymi. Dnia 28 lipca 1922 r. Sejm Ustawodawczy wydał ustawę o ordynacji i ustalił termin wyborów powszechnych, a w trzy tygodnie później, 17 sierpnia, po pewnych wahaniach, Naczelnik Państwa podpisał dekret o przeprowadzeniu wyborów. Są to cezury prawne, bo daty faktycznego rozpoczęcia kampanii wyborczej nie sposób precyzyjnie ustalić: niektóre partie polityczne od jesieni 1919 r. domagały się rozwiązania Sejmu i ogłoszenia nowych wyborów, a w latach 1921 i 1922 naciski na podjęcie tych decyzji nasilały się coraz bardziej. W maju i czerwcu 1922 r. przystąpiono do roztrząsania nie tylko spraw ordynacji i terminów, ale zastanawiano się także nad możliwym przebiegiem akcji przedwyborczej stronnictw. Z zakresu interesującej mnie w tym artykule tematyki można np. wymienić esej znanej publicystki Izy Moszczeńskiej, która w czerwcu 1922 r. pisząc o spodziewanej kampanii wyborczej stwierdzała, że jednym z elementów, który należy brać pod uwagę „jest hamowanie temperamentów i języków”, apelowała, że „można reklamować swój program i swojego człowieka bez wykrzykiwania, że przeciwnik jest szubrawcem lub zdrajcą” i zwracała uwagę na możliwe konsekwencje rozpasanej agitacji politycznej: „Gdy spotkają się na sali sejmowej ludzie, obrzucani błotem na wiecach partyjnych, ludzie, którzy tylko przez tę błotną łaźnię sprawioną rywalom do krzeseł poselskich dotarli [...] nie mogą sobie podać rąk, choćby chcieli”¹. Podobne w treści, choć odmienne w tonie, było ostrzeżenie przed „demagogią lewicy”, wyrażone na łamach głównego organu teoretycznego endecji, w którym anonimowy autor stwierdzał, że jeśli zapanuje terror wobec przeciwników — imputując oczywiście tylko lewicy stosowanie tegoż — „umiarkowani przywódcy zejść muszą z pola”². Ostrzeżenia te i apele, niezależnie od tego, czy wynikały z rzeczywistej troski o rozwój wydarzeń i poziom kultury politycznej prasy, czy były taktycznymi manewrami, rzucane były nie profilaktycznie, wobec możliwych w nieodległej przyszłości wynaturzeń, lecz dotyczyły rzeczywistości już istniejącej.

Formy starć polemicznych w prasie polskiej owych lat były jednym z tych wielkich rozczarowań, jakie wielu przeżyło, gdy słowo „Niepodległość” stało się ciałem. W dziesiątkach wypowiedzi przewijało się dążenie — i żądanie — od prasy, aby wspomagała powstanie nowoczesnej

¹ I. Moszczeńska, *Rząd parlamentarny*, „Tydzień Polski”, nr 25 z 17 VI 1922.

² *Ludowcy w Poznaniu*, „Przegląd Wszechpolski”, nr 6 z czerwca 1922, s. 466 (z kontekstu wynika, że było to ostrzeżenie-pogróżka wobec Witosa).

struktury życia publicznego i przyspieszała oświecenie i uświadomienie społeczeństwa. „Pismo codzienne w wielkim stylu, służące idei ojczyzny polskiej wolnej, zjednoczonej nie tylko w sobie samej, jednoplemiennej i jednojęzycznej, lecz połączonej uniami i sojuszami sprawiedliwymi z szeregiem plemion i narodów [...] pogodzonej z sąsiadami i pracującej nad podźwignięciem za pomocą trudów olbrzymich zapóźnionej kultury narodu” — postulował w maju 1919 r. bard niepokornej lewicy inteligenckiej Stefan Żeromski³; czyż nie bliskie jego założeniom było, o półtora roku późniejsze, kwieciste wystąpienie ks. Antoniego Szlagowskiego: „O praso polska! W rękę twoim przyszłość narodu spoczywa. Ty nas podniesiesz, a wzbijem się na wyżyny; strącisz, a opadniemy w nizinach. Ty nas pobudzisz, a pójdziem naprzód; zatrzymasz, a cofniemy się wstecz [...] O praso polska! piastunko naszego ducha, naszej mocy krzewicielko, bądź nam, gdyby Dąbrówka królowa, przychodzi z krzyżem i słowem żywota, jak ona Polsce Chrystusa przyniosła. Bądź nam, gdyby Jadwiga królowa, brataj nas z narodami, jak ona Polskę z Litwą pobratała”⁴. A oto jeszcze jeden głos z prawicy: „Wolność prasy! Marzyliście o niej jak o największym szczęściu podczas długich lat niewoli carskiej, potem niemieckiej, w końcu bolszewickiej. Zdawało się nam, że gdy spadną okowy i myśl polska swobodna, krystalizująca się w drukowanym słowie, rozbrzmiewać zacznie, czytelnicy usłyszą piękną, harmonijną melodię, świadcząca o kulturze”⁵ i z (belwederskiej) lewicy: „Życzyć należy, by w zrozumieniu ogromu zadań prasa niezależnie od kierunku [...] zdecydowała się skupić swą pracę w głębokiej analizie i wszechstronnym badaniu spraw, jakie dzień każdy na powierzchnię życia publicznego wylania”⁶

A więc prasa rzeczowo i wnikliwie penetrująca życie państwa i narodu, sprzyjająca rozwojowi kultury i oświaty, eksponująca dobrosąsiedzkie stosunki z narodami ościennymi i obcoplemieńcami. A więc idealizacja funkcji prasy, przyznawanie jej cech autonomicznych wobec życia publicznego, a nawet silne elementy „mesjanizmu” i posłannictwa prasy i zawodu dziennikarskiego jako wychowawców narodu i społeczeństwa. Jeśli na takich założeniach opierano program idealnej gazety, to rozczarowanie musiało być druzgocące. Oczywiście nie trzeba było czekać na gwałtowność kampanii wyborczej 1922 r., aby przekonać się, że prasa polska była bardzo daleka od szczytnych ideałów posłannictwa społecznego. Alarmy podnoszono już w latach 1919 i 1920, a były one tylko powtórzeniem tego, co pisano i przed Wielką Wojną, która zamknęła defini-

³ S. Żeromski, *Organizacja inteligencji zawodowej*, Warszawa—Kraków (1933), s. 30—31.

⁴ Kazanie ks. prałata prof. Antoniego Szlagowskiego na nabożeństwie uroczystym z okazji 100-lecia „Kurieria Warszawskiego”, „Kurier Warszawski”, nr 2 z 2 I 1921.

⁵ E. W., *Listy z Wilna*, „Gazeta Warszawska”, nr 205 z 29 VII 1919.

⁶ Sew - Sey, *Zadania prasy*, „Gazeta Polska”, nr 1 z 1 I 1919.

tywnie wiek XIX⁷. Nie tylko publicyści i redaktorzy, wśród których nie brakło takich, co sami niezbyt czystego używali atramentu, ale także przedstawiciele „umiarkowanych i zachowawczych” sfer inteligentkich, z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego prof. Kochanowskim na czele, protestowali „przeciwko rozwydrzeniu dyskusji publicznych i prasowych, które w groźnym i niebezpiecznym stopniu obniżają poziom moralności społecznej, a w przededniu zbliżających się wyborów wywołać mogą szkodliwe fermenty dla pokoju wewnętrznego w państwie”⁸. Słowem — zdawano sobie doskonale sprawę z istniejącego stanu rzeczy, wiedzano, że „mamy prasę-bojówkę”, że „artykuły pisane są zólcia i zieje z nich nieprzejednana nienawiść”, że „prasa nasza zatruwa duszę narodu”⁹, że większość produkcji prasowej stanowią „głupie i najczęściej w złej woli pisane elukubracje analfabetów dziennikarskich z prasy codziennej, stojącej zaiste na bardzo niskim poziomie intelektualnym i moralnym”¹⁰.

Wydaje się, że dla dokonania zamierzonego przeglądu można by wybrać równie dobrze inny okres z zarania niepodległości, a nawet można by sądzić, że analiza polemik z miesięcy szczególnie gorącej — bo przedwyborczej — walki politycznej deformuje obraz. Myślę wszakże, że przyjrzenie się sytuacji skrajnej łatwiej pozwala wyłowić zasadnicze tendencje polemik, a przede wszystkim — i to jest głównym zadaniem artykułu — pokazać formę tych polemik. W każdym razie nie twierdzę, aby opisane poniżej fakty i wynikające z nich wnioski można odnieść do całego okresu międzywojennego, choć niewątpliwie pamięć o burzliwych miesiącach 1922 r. na długo utrwaliła się w społecznej świadomości. Chciałbym się też zastrzec, że nie dokonałem przeglądu całej prasy informacyjno-politycznej — byłoby to niemożliwe ze względów technicznych — i próbka, którą prezentuję, nie ma bynajmniej charakteru prawomocnego statystycznie: sięgnąłem przede wszystkim do organów politycznych reprezentujących główne ośrodki rywalizujące o władzę, ale jednocześnie ograniczając się do dzienników (z jednym wyjątkiem „belwederskiego” „Głosu”) pominąłem wydawnictwa stronnictw ludowych i pisma komunistyczne; nie uwzględniłem też dzienników konserwatywnych, a reprezentacja geograficzna jest daleka od kompletności (m.in. brak pism lwowskich, wileńskich, pomorskich i śląskich)¹¹. Ponieważ jednak celem tego artyku-

⁷ Np. *Przeciw chwastom polemicznym*, „Słowo”, nr 79 z 21 III 1913.

⁸ „Kurier Wieczorny”, nr 8 z 7 I 1922 (protest podpisało 40 osób).

⁹ Cytaty pochodzą z „Rzeczypospolitej” (nr 7 z 21 VI 1920), „Tygodnika Nowego” (nr 5 z 18 VII 1919), „Gazety Warszawskiej” (nr cyt.).

¹⁰ S. Stempowski, *Ukraina (1919—1920)*, „Zeszyty Historyczne”, 1972, nr 21, s. 84.

¹¹ Kwerendę przeprowadziłem w następujących pismach (lipiec—listopad 1922, nie zawsze w rocznikach kompletnych): „Dzień Polski” (Lublin), „Express Poranny” (Warszawa), „Gazeta Poranna” (Warszawa), „Gazeta Warszawska”, „Głos” (Warszawa), „Goniec” Kaliski, „Ilustrowany Kurier Codzienny” („IKC” — Kraków), „Ku-

tu nie jest analiza regionalnych odmienności ani szukanie odpowiedzi na pytanie, który obóz polityczny ponosi większą winę za wynaturzenia swych publicystów i propagandystów, mam nadzieję, że pominięcia te nie zaważą w istotniejszy sposób na wartości niniejszej pracy.

Pierwszą uwagą natury ogólnej, jaka nasuwa się po lekturze piętnastu wybranych wydawnictw, jest stwierdzenie, że niektóre z pism o opcjach centrowych nie brały aktywnego udziału w kampanii wyborczej. Dotyczy to zarówno dwóch dzienników o jawnie komercyjnym charakterze („Express Poranny”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”), jak i poważnego „Kuriera Polskiego”, który — choć zdecydowanie antyprawicowy i lansujący nawet określoną listę wyborczą (nr 10 — Demokratyczno-Narodowej Unii Państwowej) — zachował umiar a nawet dystans wobec rozgrywanej się wojny prasowej. Tak, wojny prasowej, gdyż — uprzedzając analizę — tylko w ten sposób można skrótowo określić to, co się działo na łamach dzienników polskich. Nie tylko zresztą na łamach dzienników i nie tylko w ulotkach, na afiszach i wiecach: 31 lipca pobity został redaktor „Gońca Krakowskiego” Stanisław Rymar, 18 sierpnia redaktor „Dziennika Białostockiego” Antoni Lubkiewicz, 29 października dokonano napadu na drukarnię „Głosu Lubelskiego”, 2 listopada zaś miała miejsce cała seria ekscesów: pobicie Adolfa Nowaczyńskiego, rzucenie bomby do drukarni „Kuriera Częstochowskiego”, napad na redakcję „Kuriera Porannego”. Nie sposób oczywiście ustalić bezpośredniego wpływu prasy na te brutalne naruszenia porządku prawnego, choć w cytowanych wypadkach przedmiotami ataków byli bądź dziennikarze — a więc ponosili „odpowiedzialność” za wystąpienia prasowe — bądź redakcje i drukarnie. W każdym razie na pewno trudno oddzielać napaści fizyczne od tego, co działo się na łamach dzienników. Zapoznajmy się więc z tonem niektórych publikacji.

Ludzie. Typowym elementem akcji propagandowej była ocena głównych aktorów wydarzeń zachodzących na politycznej scenie. Głównym akcentem propagandowym był atak na przeciwników, a repertuar chwytów można uznać za dość urozmaicony, choć oczywiście były one mało wybredne. Stosowano dość często przekręcanie nazwisk i imion dążąc do ośmieszenia lub zohydzenia przeciwnika: Korfanty to „Korfantek” („Robotnik”, nr 238 z 1 IX 1922), Nowaczyński to „Fonsio” (tamże, nr 242 z 5 IX 1922), Wanda Ładzina, działaczka Narodowej Organizacji Kobiet, to „Włazina” („Kurier Łódzki”, nr 299 z 31 X 1922), na kresach wschodnich działali w imieniu Piłsudskiego „prystorianie” („Gazeta Warszawska”, nr 294 z 28 X 1922). Do stałego repertuaru należały wyzwiska „uniwersalne”: „matol” o Arturze Śliwińskim („Rozwój”, nr 203 z 27 VII

rier Łódzki, „Kurier Polski” (Warszawa), „Kurier Poznański”, „Kurier Wieczorny” (Łódź), „Kurier Warszawski”, „Naprzód” (Kraków), „Postęp” (Poznań), „Rozwój” (Łódź), „Ziemia Lubelska”.

1922), „kobotyn” o Dmowskim („Dzień Polski”, nr 246 z 5 X 1922), „półgłówek” o Zygmuncie Jastrzębskim („Rozwój”, nr 237 z 30 VIII 1922). Prasa lewicowa, która była częstym obiektem antysemitycznych wystąpień prawicy, odplacała pięknym za nadobne: „Stroński po kohn-dzieli semickiego pochodzenia” („Naprzód”, nr 214 z 23 IX 1922), także o Strońskim: „Po ojcu Polak, po matce Semita /Jest krwi obojej — jak »Rzeczpospolita«” (tamże, nr 235 z 18 X 1922). Imputowanie związków z ościennymi, a wrogimi Polsce mocarstwami wielokrotnie pojawiała się na łamach prasy. „Robotnik” (nr 238 z 1 IX 1922) pisał o „niemiecko-anarchistycznej działalności Korfanteo”, premier Julian Nowak był z kolei „protektorem prawosławia i komunizmu” („Postęp”, nr 223 z 1 X 1922), w „Gazecie Porannej” (nr 288 z 22 X 1922) ogłoszono taki oto wierszyk o ks. Eugeniuszu Okoniu:

... Ej, rybo, rybo, sowiecki koniu,
Ty z byczym karkiem, sławny Okoniu,
Nic nie pomoże twa ślina wściekła,
Pójdiesz precz od nas, pójdiesz do piekła!

Nie unikano pomówień o „prowadzeniu się” przeciwników: Korfanty to „nałogowy alkoholik” („Głos”, nr 36 z 7 X 1922), Andrzej Kędzior „głośny w Małopolsce jako hermafrodyta fizyczna, umysłowa, zmysłowa i... polityczna” („Rozwój”, nr 251 z 19 IX 1922). Witos to nie tylko „metternichowsko-szelowska postać chłopskiego analfabety-polityka” („Rozwój”, nr 251 z 10 VII 1922), nie tylko osobnik, który „wołał napaść swą wójtowską ambicję w ministerialnej kuchni” (Aleksander Świętochowski w „Gazecie Warszawskiej”, nr 270 z 4 X 1922), ale wręcz zagrożenie dla życia i mienia ludzi z miast:

ROTA WITOSA

Nie damy z ziemi nic na głód,
Kapusty ani głowy,
Polski my naród, polski lud,
Obey nam tłum miastowy.
Choć pełen zboża każdy bróg,
Nie damy nic na dług [...]
Do krwi ostatniej kropli z żył
Będziemy drzeć mieszczaucha,
Aże opadnie całkiem z sił,
Wyzionie całkiem ducha,
Aż się psiajucha zwali z nóg,
Tak nam dopomóż Bóg!

(„Rozwój”, nr 258 z 20 IX 1922)

To już nie była tylko demagogia, ale — biorąc pod uwagę polityczną proveniencję dziennika — także profanacja pieśni będącej jednym z hymnów narodowych i pieśnią ideową obozu, który to pismo reprezentowało.

Partie i koalicje wyborcze. Wachlarz inwektyw był tu nieskończenie obszerniejszy i bodaj jeszcze mniej były one wyszukane. Jednym z tematów przewodnich prasy prawicowej było pomawianie o uleganie „miazmatom” wschodu i zachodu (tj. Niemiec), filosemityzm i inne narodowe grzechy. A oto typowe epitety: „Dolary żydowskie dla PPS” („Goniec Kaliski”, nr 19 z 27 IX 1922), lewica „stojąca jawnie na usługach żydów¹² i Niemców” (tamże, nr 41 z 22 X 1922), PPS — „żydowscy adwokaci” (tamże, nr 48 z 31 X 1922 i „Postęp”, nr 245 z 27 X 1922), „Rosjanin i germanofile na liście NPR!” („Postęp”, nr 227 z 6 X 1922), NPR = „Niemiecka Partia Robotnicza” (tamże, nr 231 z 11 X 1922), lista NPR jest „popierana przez hakatystów i przez Żydów” (tamże, nr 252 z 5 XI 1922), „Sojusz PPS i NPR z Niemcami. »Unser Mann ist Piłsudski«” — to tytuł jednego z artykułów tegoż „Postępu” (nr 255 z 9 XI 1922), o PSL—Wyzwolenie „Służba za pieniądze bolszewickie” („Gazeta Poranna”, nr 280 z 14 X 1922). Lewica z kolei wypominała niedawne opcje polityczne Narodowej Demokracji:

Gdy legion do boju wystąpił z orężem,
Endeki do Pitra smykały,
Gdy młodzież wołała umrzem lub zwyciężym,
Endeki kraj carom dawały.

(„Dzień Polski”, nr 243 z 3 X 1922)

Potocznie łączono ten obóz z zaprzaństwem narodowym schyłku Rzeczypospolitej: „wierni spadkobiercy Targowicy” („Ziemia Lubelska”, nr 274 z 7 X 1922), „współcześni Targowiczanie, poplecznicy carów” („Głos”, nr 31 z 2 IX 1922). Często ośmieszano numery list wyborczych: ósemka (ChZJN) to nie tylko kabalistyczna „cyfra zagłady”, ale również „dwa zera, oddzielnie wzięte, symbolizują nicość — wypisane obok siebie już dawno służą do orientacji w potrzebie” („Kurier Łódzki”, nr 292 z 24 X 1922), „Ośmiornica” („Robotnik”, nr 298 z 31 X 1922), ósme przykazanie „Nie mów przeciw bliźniemu swemu fałszywego świadectwa” („Naprzód”, nr 247 z 30 X 1922), „Siódme [lista NPR] — nie kradnij” („Goniec Kaliski”, nr 31 z 11 X 1922). Także ośmieszano nazwy list i partii z najbardziej znaną „chjeną”, ale również „NaPaPrali” o Narodowej Partii Pracy, secesji proendeckiej z NPR („Głos”, nr 31 z 2 IX 1922; „Dzień Polski”, nr 238 z 26 IX 1922), „pepejsowcy” („Rozwój”, nr 262 z 24 IX 1922), „N.O. Kaczki” o Narodowej Organizacji Kobiet („Kurier Łódzki” wielokrotnie), Demokratyczno-Narodowa Unia Państwowa to „DUP-owa” („Gazeta Poranna”, nr 292 z 25 X 1922), „DUP-nicy” („Rozwój”, nr 262 z 24 IX 1922).

Nie wiem, kto pierwszy dokonał osławionego skrótu nazwy listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej na „chjena”¹³. Był to

¹² Wielokrotnie w pismach prawicowych słowa Żyd i Żydzi pisano z małej litery, gdy inne nacje — zgodnie z wymogami ortografii — z dużej.

¹³ Określenie to pojawiło się prawdopodobnie nie wcześniej niż we wrześniu.

propagandowy majstersztyk, a dziennikarzom, wierszopisom i publicystom dał niezwykle możliwości do popisu: od prostych definicji, jak „hiena jest zwierzę żerujące na trupach” („Naprzód”, nr 232 z 15 X 1922), czy przyrównań, jak „hieny własnej ojczyzny” („Dzień Polski”, nr 263 z 25 X 1922) do wierszyków takich, jak *Nieco z zoologii* („Ziemia Lubelska”, nr 279 z 12 X 1922):

... U nas gatunek powstał czwarty,
 Na żer wychodzi w dzień i w nocy,
 Jak lew się rzuca (to nie żarty!),
 Na ogół jednak słabej mocy.
 Apetyt ma na wielkie żarcie,
 Nawet padliną też nie gardzi,
 Pić lubi długo i uparcie,
 A wyć złowrogo — to najbardziej ...

Od „chjeny” zaczyna się też parodia znanego wiersza Bełzy zatytułowana *Mały katechizm endeka* („Dzień Polski”, nr 256 z 17 X 1922):

Kto ty jesteś? Chyjenista.
 Twa robota? Niezbyt czysta.
 Kto cię żywi? Pańskie złoto.
 A twój żywot? Wszelkie błoto.
 Pragniesz dobra? Tylko swego.
 Dokąd dążysz? Do niczego.
 Twoim celem? Jest zniszczenie.
 A twym bogiem? Swe kieszenie.
 Jak pracujesz? Kłamstwem, zdradą.
 A czym walczysz? Duszą zagładą.
 Kto cię wspiera? Państwa kasa.
 A jej symbol? Władza nasza.

Dogodna dla prostych rymowanek strofka bełzowska została także wykorzystana na „kontr-katechizm”, wydrukowany w „Gońcu Kaliskim” (nr 51 z 4 XI 1922).

KATECHIZM SOCJALISTY

Czymś Wasze — Pepeesem.
 Z kimś się bratasz? Z samym biesem.
 Co przynosisz polskiej chacie? Wielką figę w marynacie.
 Czego aże chcesz? Nie chcę pracy.
 Kto ci mistrzem? Wódz Ignacy.
 Kogo pragniesz mieć u steru? Matadora z Belwederu.
 W co ubierasz swą ojczyznę? W wielki pasek i drożyznę.
 Kogo znieść nie możesz zgoła? Duchowieństwa i kościoła.
 Kto ci serce rozwesela? Luba dziatwa Izraela.
 Kto bez ciebie byłby zerem? Wyzwolenie z Enpeerem.
 Czym wojujesz na wyborach? Siłą pięści i w ozorach.
 A co w myślach twoich bryka? Czezrywczajka Bolszewika.
 Jaki sztandar twój? Czerwony.
 Jakie cele? Krwawe plony.

Wierzysz w Boga? Powiedz szczerze.
Szczerze mówiąc, w nic nie wierzę.

Wzajemnie zarzucano sobie naruszanie i podkopywanie porządku prawnego i społecznego spokoju: „lewicowi bandyci” („Goniec Kaliski”, nr 14 z 22 X 1922), o PSL—Wyzwolenie „podburzają Rusinów przeciwko Polsce” („Postęp”, nr 245 z 27 X 1922), o PPS „gromada dzikich pod komendą oszustów” („Ziemia Lubelska”, nr 263 z 26 IX 1922), endecja „podkopuje autorytet i niszczy Państwo” („Naprzód”, nr 170 z 31 VII 1922), „anarchiści endecy” (tamże, nr 213 z 22 IX 1922), o endecji „podkopywać, jątrzyć, wicherzyć, szkodzić” („IKC”, nr 176 z 3 VII 1922), o KPRP „rozkład i gangrena” („Naprzód” nr 223 z 4 X 1922 — jest to sformułowanie jednej z oficjalnych odezwo przedwyborczych CKW PPS). Chętnie odwoływano się do nadużyć, do chęci ich popełnienia, do możliwości ich popełnienia — w ogóle o „brudnych rękach” pisano często-gęsto: PSL—Piaśt „Polskę i lud uważa za dojną krowę” („Goniec Kaliski”, nr 48 z 31 X 1922), „paskopiasty” (bardzo często), „apostołowie łapownictwa” („Postęp”, nr 222 z 30 IX 1922), „szajka lewicowych trutniów, którzy spijają miód z ula Skarbu” (tamże, nr 252 z 5 XI 1922), „ludzie interesu, karierowicze, aferzyści, spekulanci polityczni” („Gazeta Poranna”, nr 286 z 20 X 1922). Afera dojlidzka w połączeniu z niezbyt fortunnym nazwiskiem jednego z działaczy PSL—Piaśt Jana Gagatka były niewyczerpalnym zasobem inwektyw. Nie brakło oczywiście wyzwisk popolitych: „siarkowodór endecki” („Robotnik”, nr 238 z 1 IX 1922), „pijana banda endecka” (tamże, nr 242 z 5 IX 1922), też o endecji „kanalie mordobite” („Dzień Polski”, nr 263 z 25 X 1922), „rów cuchnący” o pracy i „rów kału” o lewicy („Ziemia Lubelska”, nr 240 z 3 IX 1922).

Prasa. Nie zostawiano suchej nitki na dziennikarskich konfratrach; obok obiegowego określenia „gadzinowa prasa” czy „gadzinowe piśmidło”, mamy do zanotowania i takie sformułowania, jak: „gońcowa krzywizna mózgowia” o „Gońcu Krakowskim” („Naprzód”, nr 188 z 23 VIII 1922), „wypociny mózgowe” i „garstka wyrostków żydowskich” o „Głosie Polskim” („Kurier Łódzki”, nr 299 z 31 X 1922), „straganiarze dziennikarscy” o „Kurierze Porannym” („Gazeta Warszawska”, nr 205 z 29 VII 1922), „Rebe-tnik” („Gazeta Poranna”, nr 288 z 22 X 1922).

Szukanie winnych. Zwalano także nawzajem odpowiedzialność za trudną sytuację gospodarczą, a przede wszystkim za nabierającą tempa inflację. Górą pod tym względem była prawica, która od czerwcowego przesilenia 1922 r. nie brała udziału w obsadzie tek, a więc uznawała, że wszystko, co wydarzyło się po dymisji Paderewskiego (9 grudzień 1919 r.) obciąża lewicę: „Rządy chaosu, bezprawia, przekupstwa, demoralizacji. Rządy eksperymentów socjalistycznych i praktyk ludowcowych” („Goniec Kaliski”, nr 17 z 24 IX 1922); „Od trzech lat już mamy te rządy robotniczo-włościańskie pod ogólną dyrektywą Belwederu” (tamże, nr 29 z 8 X 1922); „Rządy lewicy pchają państwo w przepaść nędzy i bezprawia”

(„Postęp”, nr 250 z 3 XI 1922). Kontrofensywa ze strony lewicy była słaba, ale jednak istniała. Oto „Naprzód” (nr 194 z 30 VIII 1922) pisał o „czterech latach rządów endecko-klerykalno-paskarskich, czterech latach panowania większości obszarniczo-kmiecej”.

Prognozy na przyszłość. Roztaczano wizje apokaliptycznych nieszczęść, które spadną na kraj w wypadku zwycięstwa przeciwników: „grozi nam anarchia, ruina materialna [...] próby rządzenia krajem według wzorów pruskich lub moskiewskich” („Postęp”, nr 226 z 5 X 1922), „niech rządzą dalej analfabeci polityczni [...] niech wszystko się wali” („Kurier Warszawski”, nr 299 z 31 X 1922); „Czy Polska ma się przeobrazić w niechlujny dom z zabitym deskami oknem na szeroki świat, w którym rządzić będzie sklepikarz, rzeźnik i organista?” (Niedziałkowski w „Naprzodzie”, nr 203 z 9 IX 1922), „Nasze będą rządy — parodiował „Robotnik” (nr 233 z 27 VIII 1922) — nasze będą władze, nasza będzie administracja, nasi ministrowie, nasz rząd i nasz sąd. Nie będziesz bratku próżnował po 16 godzin na dobę, nie będziesz jeździł na urlopy [...] Będziesz harował, ale nie chorował”. Prasa centrowa w dramatycznych słowach ostrzegała przed pogłębiającym się rozpadem społeczeństwa na „skrajne obozy”: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie! [...] Gość-widmo powrócił. A imię jego wojna domowa. Ból szarpie serce, trwoga ogarnia umysł” („IKC”, nr 201 z 28 VII 1922), „Rodacy! Czy mamy wydać Ojczyznę naszą na łup bezwzględnej i zapamiętałej, a rujnującej kraj walki przeciwstawiających się sobie skrajnych odłamów?” („Ziemia Lubelska”, nr 272 z 5 X 1922). Grożono sobie: propiłsudczykowski „Dzień Polski” nawoływał: „trzeba na tych kundli knuta [...] na karki nałożyć im obrożę” (nr 245 z 4 X 1922), prawnicowy „Postęp” zapowiadał: „Usuniemy ich, jeśli nie jutro, to później. Przez głosowanie albo siłą, odciskając gwałt gwałtem, tak jak uczył nasz wielki Adam, tak jak nam przykład dali faszyci” (nr 252 z 5 XI 1922). Skrajny w swych wystąpieniach „Goniec Kaliski” po sukcesie prawicy w głosowaniu do Sejmu i w dniu wyborów do Senatu tryumfalnie obwieszczał: „wrogom naszym my dyktować będziemy prawa, jak przybłędom i wyrodnym synom, a oni nas słuchać muszą i nasze rozkazy wykonywać!” (nr 58 z 12 XI 1922).

Finisz. Ostatnie apele i wezwania przybierały ton dramatyczny i patetyczny: „Zwycięstwo 1-ki [PSL—Piast] i 2-ki [PPS] to zwycięstwo idei Józefa Piłsudskiego, to w nowej szacie Polska Jagiellonów i Batorego, Polska, o którą walczył Tadeusz Kościuszko, Polska wolna, demokratyczna i mocna. Zwycięstwo 8-ki [ChZJN] — to zwycięstwo 5-ki [KPRP]: powrót do Polski Sasów i Stanisława Augusta, zwycięstwo Targowicy, a wkrótce nowa niewola rosyjska pod berłem Lenina i Trockiego” („Dzień Polski”, nr 272 z 5 XI 1922); „Bracia, siostry bezimienne!” — wołała w „Kurierze Warszawskim” (nr 303 z 4 XI 1922) Marta Mrozowska — „Czy zdajecie sobie sprawę, że gdy wstanie ten dzień szary listopadowy — to dzień historyczny będzie? [...] Gdy zapadnie noc tej niedzieli, czy

pójdziemy na służbę nowego tyrana, nowi, współcześni niewolnicy? [...] Na bój! Na wielki bój! wzywa was dziś Ojczyzna, dziadowie nasi szli ku zwycięstwu ławą z okrzykiem Boga Rodzica Dziewica [...] Po dwóch stronach dwa straszne gryfy ostrzą pazury, szczerzą straszne paszcze — w środku gołębica — Polska, ach! to na nią, na tę białą gołąbkę i wy ją wrzucicie w paszcze tych smoków”. „Czas zrzucić jarzmo”, „na szaniec”, „na walną rozprawę”, „bije godzina” oto niektóre z wezwań do wypełnienia prostej obywatelskiej powinności elektora.

Kampanii słownej towarzyszyły też liczne i zasadniczo powtarzające te same chwytły rysunki satyryczne i propagandowe. Nie zajmuję się tutaj nimi: chciałbym tylko podkreślić, że używano sposobów nieomal identycznych zarówno co do treści (zohydzenie przeciwnika, pokazanie potęgi własnego obozu), jak i formy (pośpiech, przejaskrawienie), a poziom graficzny rysunków nie różnił się wiele od literackiego tekstu.

Choć oczywiście można (i trzeba) czynić rozróżnienia między poszczególnymi pismami — na lewicy np. „Robotnik” był spokojniejszy w tonie niż „Naprzód”, na prawicy „Gazeta Warszawska” miała mniej żółci i nienawiści niż „Goniec Kaliski” czy „Postęp” — styl i ton polemik, wycieczek satyrycznych, apeli i wezwań były w gruncie rzeczy nieomal identyczne. Przywoływane argumenty i wymyślne wyzwiska wywodziły się z ciężkiego stanu *furor agitatoris*, który opanował rzeszę — najczęściej anonimowych — dziennikarzy głównych obozów politycznych. W badanych tytułach nie widać też większej różnicy między wydawnictwami poszczególnych dzielnic: „Naprzód”, organ zaprawionej w bojach parlamentarnych socjaldemokracji galicyjskiej, a więc teoretycznie bardziej skłonny do rozwiązań kompromisowych i lepiej obznajmiony ze strukturą polityczną opartą na wyborczej reprezentacji, był bardziej „jadowity” niż warszawski „Robotnik”, niedawno wyszły z podziemia i operujący w środowisku, w którym tradycje konspiracyjne były dość silne; poznański „Postęp” wcale nie podporządkowuje się charakterystycznej jakoby dla dzielnicy zachodniej tendencji do rzeczowości i pragmatyzmu.

Z tych kilkunastu dzienników, które poddałem lekturze, jedynie warszawski „Kurier Polski” (popierający, jak już wspomniałem, listę nr 10 należąca do D—NUP) i postępujący w jego ślady, także przez częste i obszernie cytaty, łódzki „Kurier Wieczorny”, nie tylko starały się o zachowanie pewnego dystansu do rozszalałej namiętności propagandowej, ale także zwracały uwagę na reakcję społeczeństwa. Nie są mi znane badania nad zachowaniem się publiczności w toku kampanii wyborczej, bodajże nikt ich jeszcze nie podejmował w sposób bardziej systematyczny. Ludwik Hass w swej rozprawie o wyborach w Warszawie ograniczył się do krótkiego zreferowania atmosfery panującej w stolicy w dniach wyborów, ale nie interesował się reakcją ludności na samą kampanię prasową zwrócił tylko uwagę, że mimo wytężonej agitacji, trwającej także w godzinach otwarcia lokali wyborczych, „dzień wyborów upłynął na ogół

spokojnie”¹⁴. W żadnych opracowaniach dotyczących 1922 r. nie sygnalizowano też — aż do pamiętnych dni elekcji prezydenta — o poważniejszych niepokojach wywołanych agitacją wyborczą. „Kurier Polski”, dziennik o tendencjach centrowych, skłaniający się ku inteligenckiej lewicy, liberalny i posiadający w swym redakcyjnym gronie dobrych publicystów, zwracał nawet uwagę na apatię społeczeństwa: „Kto czytuje gazety, wyobraża sobie, że ma przed sobą Polskę miotaną namiętnościami. Zdaje mu się, że rozpętane chuci rozszarpią naród na sztuki. Patrzy z oburzeniem na wyuzdanie żądz i nienawiści partyjnych i czeka z pragnieniem ich ukojenia [...] Niech się uspokoi. Na pociechę powiedzieć mu możemy, że miasta i powiaty zażywają dotąd błęgiego spokoju duszy [...] W powiatach nie zawrzało, w miastach nie kipi”¹⁵. Po paru dniach powtarzał swe spostrzeżenia: „Obojętność dla spraw wyborczych, nieczułość na zakłęcia i hasła, lekceważenie całego aparatu prawodawczego, przedrwiwanie programów, podgardliwe przyjmowanie najczarniejszych oszczerstw i potwarzy, jak gdyby były jedynie nieudaną próbą humorystyki politycznej: wszystko to są objawy wspólne dziś całemu obszarowi Rzeczypospolitej. Zewsząd nadchodzą wiadomości o wiecach, na które wyborcy nie raczyli się zjechać, o kandydatach, którzy w ostatniej chwili wykreślają swe nazwiska z listy”¹⁶. A tuż przed wyborami konstatował: „Wkrótce otrząśniemy się z tego wszystkiego, pozostanie przykry czad w głowie i obmierzły posmak, jak po pijaństwie nieumiarkowanym”¹⁷. Faktem jest jednak, że frekwencja wyborcza była stosunkowo wysoka (68⁰/₀ w całym kraju przy bojkocie ukraińskim w dawnej Galicji Wschodniej), a „otrząśnięcie się z tego wszystkiego” przyszło wcale nierychło.

W konkluzji stwierdzić wypada, że repertuar agitacji wyborczej opierał się na straszaku bolszewickim (przy czym pojęcie to prawica rozciągała aż do NPR), antysemityzmie (w kontragitacji używa go także PPS), zarzutach zdrady narodowej, straszaniu anarchią i rozprężeniem, zarzutach (najczęściej nie dokumentowanych) o wyciąganiu osobistych korzyści z udziału we władzy, zohydzaniu przeciwnika („chjena”, „pijak”). Apelowano do uczuć, a częściej do resentymentów — do odruchów ksenofobii, nie tylko narodowej czy klasowej, ale też, rzec można, ekologicznej (miasto—wieś). Żadna ze stron nie przebierała w środkach wyrazu, a szczególne natężenie przejawów nienawiści w prasie prawicowej prawdopodobnie, choć po części, wynika z faktu, że była ona znacznie liczniejsza, a więc dysponowała większą ilością pomysłów.

Niewątpliwie jednym z czynników wspomagających furję agitacyjną była bierność administracji odpowiedzialnej za nadzór nad prasą, obo-

¹⁴ L. Ha s s, *Wybory warszawskie 1918—1926*, Warszawa 1972, s. 136.

¹⁵ „Kurier Polski”, nr 271 z 4 X 1922 (artykuł ten przedrukował łódzki „Kurier Wieczorny”, nr 273 z 5 X 1922).

¹⁶ „Kurier Polski”, nr 273 z 6 X 1922.

¹⁷ Tamże, nr 300 z 2 XI 1922.

jętność sądownictwa, a także niedostatki przepisów prawnych w przedmiocie ochrony czci¹⁸. Wynikało to nie tylko z gwarantowanego konstytucją dużego zakresu swobody wypowiedzi prasowej i publicznej, który ograniczany był w zasadzie tylko wobec prasy lewicy rewolucyjnej i mniejszości narodowych, ale także braku stabilizacji politycznej i zmieniających konfiguracji koalicyjnych w parlamencie. Warto tu zwrócić uwagę na — związany bezpośrednio z samą prasą — element jej długofalowych przekształceń, w wyniku którego nastąpił proces wypierania dzienników *stricte* politycznych i wydawnictw ideowych na rzecz publikacji informacyjnych i swoistego „populizmu” prasy sensacyjno-hedonistycznej, dostosowującej się do mało wymagającego pod względem intelektualnym, a często i mało wybrednego pod względem kulturalnym, czytelnika. Wazkim fragmentem tych przemian były zmiany w formułach redakcyjnych — preferujących lekkostrawność lektury — w zasobie argumentacji i charakterze słownictwa. Polskie ośrodki ideowe i centra polityczne już co najmniej od końcowych dekad XIX w. usiłowały docierać poprzez swoje akcje, także propagandowe i agitacyjne, do szerokich rzesz społeczeństwa. Rozszerzając zasięg swego oddziaływania „demokratyzowały” też typ argumentów i język przekazywania. W 1922 r. stanęły zaś po raz pierwszy wobec próby ogarnięcia swym wpływem jednorazowego aktu publicznego całego społeczeństwa¹⁹ i w walce o głosy wyborców dopingowały się wzajemnie — *ad extremum*. Choć mało było wówczas pism brukowych, dzienniki nawet szacowne i pióra nawet czcigodne zastąpiły je z pełnym powodzeniem.

Rezultatem tonu i stylu, jaki przybrała kampania, było zarysowanie obrazu państwa, narodu i społeczeństwa o wybitnych cechach dychotomicznych, podzielonych na dwa, nie tyle nawet konkurencyjne, co wręcz wrogie obozy, między którymi nie ma miejsca na „tych trzecich” i nie ma nadziei na rozejm między stroną „socjalistyczno-komunistyczno-wyzwoleniowo-downarowiczowsko-grynbaumowsko-niemiecką” („Kurier Warszawski”, nr 299 z 31 X 1922), a „chadecko-gdykonowato-dubanowiczowatą” („IKC”, nr 176 z 3 VII 1922) czy „endecko-klerykalno-paskarską” („Naprzód”, nr 194 z 30 VIII 1922). Formy wypowiedzi utwierdzać mogły w przeświadczeniu, że podział ten jest nienaruszalny, trwały i że przepaść, która powstała między obozami stanie się — w wypadku klęski własnego programu — rychłym grobem dla Polski. W przepaść tę jednak wpadły tylko miejskie i inteligentkie ugrupowania centrowe.

Jeżeli przyjmiemy, że przegląd kilkunastu tytułów stanowi dostateczny materiał do wysnuwania wniosków ostatecznych, wypadnie nam

¹⁸ M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918—1939)*, Warszawa 1963, s. 502—503.

¹⁹ Wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. miały zasięg o wiele bardziej ograniczony.

stwierdzić, że większość polskiej prasy codziennej: 1) przyczyniła się — w okresie kampanii wyborczej, ale skądinąd wiemy, że także i wcześniej, — do obniżenia kultury politycznej wśród swoich czytelników lub ich mniej wyrobionej społecznie części; 2) sprzyjała metodom politycznego gwałtu, ideologicznej uzurpacji i społecznej ksenofobii; 3) nie znajdując na nie *remedium* ujawniała frustracje i lękowe urojenia narodu, który ledwo przekroczył próg samodzielności państwowej, i w którym niektóre warstwy nań się składające dopiero niedawno osiągnęły etap samoświadomości społecznej.